

Józef Faktor Stopka

Idom Świąnta

Ucichły już skrzypce i góralskie granio,
 Nastół Świąnty Adwent Bożego cekanio.
 Dzieci z lampionami na roroty śpiesom,
 Bo już blisko świąnta, strasznie się tym ciesom.
 Holny poduchuje i nowinę niesie,
 Ze świąnty Mikołoj zimę nom przyniesie.
 A świąnto Barbara świąnta prorokuje,
 Jakie syćkim gody pogoda ryktuje.
 Prorokini Łucja różne wieści niesie,
 Jaki nowy rocek syćkik ceko przecie.
 Gwiozda hetki z nieba Boga nom sprowadzi,
 I królów ze wschodu hetki przyprowadzi.
 A w wilijom dzieci gwiozdkki wyzieraom,
 Kiedy się oplatkiem wspólnie dzielić majom.
 Po pasterce podłaźnicy ozweselom domy,
 Niek dom kozdyj młodej będzie pokwołony.
 Przeróżne zycenia panny wysłuchajom
 W tom noc podłaźników co ik odwiedzajom.
 Kolyndnicy casy Jezusa przybocom,
 Jako do Betlejem pasterze śli nocom.
 Same dni radosne syćkik nos cekajom,
 Bo świąnta niedługo, króle się kłaniajom.
 Adwentowe świątełka lampionów blinkajom,
 Syćka na Jezusa małego cekajom.
 I drzewko przebogato dzieci ubierajom,
 „Bóg się rodzi” syćka kolynde śpiewajom.
 Telo różnyk radości grudzień z sobom niesie,
 Boccie, blisko świąnta – idzie Zbawca przecie.

Wilijo

Wilijo, wilijo!
 Góralsko wilijo,
 Pod Giewontem hawok,
 Gazda jom zacyno.
 Zycień całe mocki
 Przedstawić i głosi
 I wiecerzać godnie
 Syćkik gości prosi.

Snopek zbozo pod strzechom
 Sto j i wyzdajany,
 Na wiliom ceko,
 Na sianie schowany.

Z wróżbami swoimi
 Panny w dźwiryzak stojom,
 Wyziyrajom gwiozdkki,
 Dzieci drzywko strojom.

Oplatek, kolynde,
 Wiecór nom bogaci,
 Ludzie krapke lepsi,
 Hetki noinaksi.
 Podłaźnicy panien
 Domy odwiedzajom,
 „Na scynście, na zdrowie...”
 I owsem praska j om.

Wilijo przy stole,

Syćkik zgromadziła,
 Pojednała wrogów,
 Wróżby przybocyła.

Bóg się rodzi

Bóg się rodzi,
 Gwiozda wschodzi
 Nad stajenki sopy dach.
 Anioł głosi
 „Gloryjo...” śpiywo,
 A na dudak pasterz gro.

Lecom głosy
 Pod niebiosy,
 Na kolynde przysył cas.
 Bóg się rodzi,
 Syćko woło,
 Gwiozda daje światła blask.

Króle jadom
 Het ze wschodu.
 Wielbłąd dysy ze jaz strach.
 Swoje dary
 Daj om Bogu
 Mirrę, złoto i kadzidło,
 Od swojego serca dar.

Gwiozda świto,
 Pasterz wito,
 W sopie nieba Bóg i Król.
 Owiec kyrdel
 Het ostawił,
 Bo narodził się nom Bóg.

Kozdy Świąnta cuje

Ucmy młodyk downyk zwyków,
 Kie som jesse mali,
 Opowiedzmy o podłazach,
 Coby pamiętali.

Bo podłazy – tak wom powiem
 – hetki zanikajom,
 Dobrze, ze nieroz chłopcyska
 W świąnta wspominajom.

Z dowien downa – tak wom powiem,
 W tym świontecznym casie,
 Kie narodził się nom Jezus
 W bacowskim sałasie.

Przy tym owsem wsyndy sioli,
 – Het po biołyj izbie.
 Dziywcyntom się zalecali,
 – Bo to przecie ik dzień.



Anna Kiesewetter

Wigilia 2012

Gdzieś w oddali już widać
 maleńki punkcik na niebie,
 uwaga, uwaga, nadchodzi,
 zbliża się jak nadzieja,
 niby chwila wytchnienia,
 nie ma się dokąd spieszyć,
 odrobiono zadania
 i spełniono życzenia,
 znieruchomiały przestrzenie,
 złość ziewa, leniwa zmęczeniem,
 punkt na niebie narasta,
 wdziera się w nasze istnienie,
 życie rozdziela jak ziemię,
 kładzie na czołach swój spokój,
 ciepło sływa milczeniem.
 Cisza, jak ona potrafi
 uśpić, ukoić, rozbawić,
 co było zbawione zbawić,
 co było zepsute naprawić.
 Punkt na niebie pulsuje,
 zmienia barwy, wiruje,
 bucha płomieniem, wypełnia
 pustkę, przyczynę, czekanie
 na każde następne istnienie,
 na nieustanny i niezmienny,
 a powtarzalny cud.

Błękit

Przychodzisz do mnie
 prawie każdej nocy
 z błękitną różą
 złożoną w twej dłoni,
 jej ciernie bołą,
 choć może nie bardzo,
 bo umiesz nosić
 błękit jak koronę.
 Spłonęły już dawno
 chwasty tamtej ziemi,
 co jeszcze tak niedawno
 kuśiła spoczynkiem,
 błękitna róża
 pozbywa się cierni,
 miękkość swą składa
 jak ust pocałunkiem.
 Choć czas ucieka,
 choć czas wciąż nas goni,
 rosną w ogrodzie
 kiedyś barbarzyńskim
 błękitne róże,
 jak dotyk twej dłoni,
 gdy się w błękitcie
 zanurzam jak w toni.

Nieznane miasto

To jedno miasto żyje,
 jak twór jakiś niemy,
 pełźnie przez własnej drogi